

STANOWISKO W SPRAWIE RZĄDOWYCH PROJEKTÓW
USTAWY O PRZEDSIĘBIORSTWIE PAŃSTWOWYM
I USTAWY O SAMORZĄDZIE ZAŁOGI PRZEDSIĘBIORSTWA
PAŃSTWOWEGO

Samorząd pracowniczy

I. Podstawowe zasady określające nasze stanowisko:

1. Stanowisko nasze wynika z przekonania, że prawne uregulowanie statusu przedsiębiorstwa i samorządu pracowniczego jest podstawowym elementem, a zarazem warunkiem wstępnym reformy gospodarczej. Kwestia ta może być zatem dyskutowana tylko w szerszej perspektywie celów reformy i kształtu gospodarki po jej wprowadzeniu.

2. Konieczność przeprowadzenia szybkiej i radykalnej reformy gospodarczej wynika z:

a/ ekonomicznej nieefektywności i społecznej nieadekwatności oraz kompromitacji dotychczasowego nakazowo-administracyjnego systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową.

b/ głębokości i zasięgu kryzysu społeczno-gospodarczego, którego nie uda się przezwyciężyć przy pomocy metod administracyjnych

c/ dezintegracji gospodarki do tego stopnia, że tylko natychmiastowe oparcie jej rekonstrukcji na woli i motywacji załóg, warunkowanych rzeczywistą kontrolą nad procesem produkcji i dystrybucji, może powstrzymać kumulatywny proces upadku gospodarczego.

3. Zgodnie z tą diagnozą sytuacji uważamy, że mechanizm funkcjonowania zreformowanej gospodarki narodowej opierać się musi na:

a/ uspołecznieniu planu i procedury planowania w skali makroekonomicznej

b/ samodzielności przedsiębiorstw i samorządności ich załóg

c/ ekonomicznych narzędziach realizacji planu i polityki gospodarczej państwa.

4. Wynika tedy jednoznacznie, że ocena wszelkich projektów aktów prawnych dotyczących reformy gospodarczej dokonywana być musi w oparciu o dwa podstawowe kryteria:

a/ stopień likwidacji w danym akcie prawnym instrumentów nakazowo-administracyjnego ingerowania w sprawy przedsiębiorstw oraz kanałów umożliwiających przesyłanie tych nakazów.

b/ stopień w jakim dany akt prawny stwarza warunki dla urzeczywistnienia zasady autentycznej samorządności załóg przedsiębiorstw.

5. Za głębokością reformy, określoną tymi dwoma kryteriami, a przeciw wszelkim rozwiązaniom połowicznym, przemawiają ponadto historyczne doświadczenia dwóch poprzednich prób reformowania polskiej gospodarki - prób z lat 1956-57 i 1971-73. Dowodzą one, że instytucje systemu nakazowo-administracyjnego - zjednoczenia, resorty, sztucznie tworzone kombinaty etc. - są niezwykle odporne na zmiany i że pozostawianie jakichkolwiek "furtok" dla ingerencji tych instytucji w funkcjonowanie przedsiębiorstw grozi niepowodzeniem całego projektu reformy gospodarczej. Opierając się na tych zasadach przedstawiamy niżej nasze stanowisko w sprawie rządowych projektów ustaw o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego.

II. Analiza i ocena projektu ustawy o przedsiębiorstwie państwowym

Analizując tę ustawę w perspektywie wymienionych wyżej kryteriów stwierdzamy niezgodność wielu jej przepisów z zasadą samodzielności (relacja przedsiębiorstwo - nadzór państwowy)

1. W preambule projektu ustawy stwierdza się, że przedsiębiorstwo "realizuje w sposób planowy zadania gospodarcze i społeczne". Zbliżony przepis znajduje się w art. 2 p. 1 i art. 40 p. 1, gdzie mowa o zgodności działania przedsiębiorstwa z planem społeczno-gospodarczym. Oba podkreślone terminy ("zadania" i "zgodność z planem") są terminami opisującymi działanie przedsiębiorstwa w systemie nakazowo-administracyjnym. W systemie gospodarczym opartym na "ekonomicznych narzędziach polityki gospodarczej" (Kierunki Reformy, pkt. 31) rozbieżność między planem a wynikami działalności przedsiębiorstw dowodzić będzie, że centralny planista źle skonstruował założenie i cele planu, bądź też niewłaściwie posługuje się instrumentami ekonomiczno-finansowymi pozostającymi w jego gestii. Wskazane sformułowania z projektu ustawy nakazów i zakazów i realizowania pożądanego stopnia intensywności planowania przy pomocy metod administracyjnych ("poszukiwanie drogi na skrót").

c. d. na str. 4

BIURO PRAWNE INFORMUJE

W związku z nadal powtarzającymi się nieporozumieniami w sprawie pracowników zakładów pracy pełniących funkcje w Komisjach Zakładowych w zakresie kosztów etatów związkowych oraz ilości miejsc w KZ, które mogą być opłacane ze środków funduszu płac zakładów pracy, biuro prawne Związku Regionu NSZZ "Solidarność" wyjaśnia co następuje:

Istniejąca od sierpnia 1981 r. sytuacja pluralizmu związkowego w naszym kraju nakazuje stosowanie dotychczas obowiązujących przepisów prawa o związkach zawodowych w sposób odpowiedni. Dlatego też Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych pismem z dn. 6 maja 1981 znak PP500-574/81 dokonało wiążącej kierownictwa uspołecznionych zakładów pracy interpretacji przepisów w omawianym przedmiocie. W wyjaśnieniu tym przypomina, iż dekret z dnia 6 lutego 1945 r. o utworzeniu rad zakładowych (Dziennik Ustaw nr 8 poz. 36 zmiary DU z 1947 nr 24 poz. 42) zachowuje nadal moc obowiązującą i stanowi do czasu wejścia w życie nowej ustawy o związkach zawodowych - podstawę prawną do zwolnienia pracowników od pracy zawodowej w celu pełnienia funkcji statutowej w zakładowym organie każdego z działających w zakładzie pracy związków zawodowych.

Art. 29 w/w dekretu ustala, że członkowie rady (także komisji) zwolnieni od czynności zawodowych otrzymują pełne wynagrodzenie należne z umowy o pracę. Oznacza to, że bez względu na pełnioną funkcję w zakładowym organie związków zawodowych zakład pracy zobowiązany jest pracownikowi takiemu płacić wynagrodzenie w wysokości otrzymywanego przed podjęciem pełnienia funkcji.

Orzecznictwem Sądu Najwyższego ustalona została wykładnia art. 29 dekretu, że "wynagrodzenie nie może być jednostronnie zmienione przez zakład pracy".

Ponadto w sytuacji regulacji płac, pracownikowi pełniącemu funkcję w związkach zawodowych przysługuje wynagrodzenie w posiadanej kategorii osobistego zaszczerowania, ale wg stawki po regulacji płac.

Zakład pracy nie prowadzi kontroli pracy pracowników związkowych, nawet w zakresie stosunku pracy. Nie jest władny do udzielania zezwoleń na dodatkowe zatrudnienie, ani też z faktu dodatkowego zatrudnienia wyciągać jakiegokolwiek wnioski.

Zatem - jak stwierdza MPPISS - przysługuje pełne wynagrodzenie należne z umowy o pracę, a więc takie, jakieby pracownik otrzymywał, gdyby w tym czasie wykonywał pracę zawodową. Dotyczy to wszystkich składników wynagrodzenia, także dodatku funkcyjnego.

W cytowanym na wstępie wyjaśnieniu MPPISS stwierdza się, że w warunkach pluralizmu związkowego art. 29 powołanego dekretu, określający normę zwolnień od pracy w zależności od stanu liczebnego załogi zakładu, należy stosować odpowiednio. Oznacza to w szczególności uzależnienie liczby pracowników, którym przysługuje zwolnienie od pracy zawodowej w celu pełnienia funkcji zawodowej w zakładowym organie danego związku zawodowego od stanu liczebnego tego związku (w zakładzie pracy). "Należy przy tym przestrzegać aby łączna liczba pracowników zwolnionych od pracy zawodowej w celu pełnienia funkcji statutowej w zakładowych organach wszystkich związków zawodowych działających w danym zakładzie pracy nie przekraczała "normy zwolnień określonej w art. 29 omawianego dekretu".

Nie korzystanie z tego uprawnienia przez Komisję Zakładową, co może wynikać ze Statutu NSZZ "Solidarność" w stosunku do funkcyjnych pracowników z wyboru otrzymujących pobory z funduszy związkowych, nie może jednak upoważniać dyrekcji zakładu do przeznaczenia należnych NSZZ "Solidarność" środków funduszu płac i etatów innym związkom zawodowym. Istnieje ponadto możliwość opłacania w ten sposób ze środków zakładu pracy etatów pracowników związkowych, byle tylko w ramach należnego limitu oddelegowań.

Należy jednak zaznaczyć, że są to uprawnienia Komisji Zakładowych, a więc takie prawa z których mogą, ale nie muszą korzystać.

Zakład pracy ma również obowiązek pokryć wydatki Komisji Zakładowej związane z prowadzoną przez nią działalnością (od 30 dekretu).

LESZEK LISZCZ

POLEGLYM I ZAPOMNIANYM (3)

Jan Nowak

/// Pierwszego września przypadła rocznica wybuchu wojny. Nie pamiętam już czy był to pomysł "Kani" czy mój, w każdym razie postanowiliśmy skorzystać z obecności "Bora" w PKO i namówić go, by przy tej okazji przemówił przez radio. Ponieważ przemówienie miało być powtórzone w tłumaczeniu angielskim, zostałem wezwany do Komorowskiego, który kazał mi zapoznać się z tekstem. Miesiąc zaledwie minął od czasu odprawy na Słiskiej. Bór-Komorowski zmienił się w tym czasie nie do poznania. Po przeżyciach tych trzydziestu jeden dni, po przejściu kanałami - pozostał cień człowieka. Był osowiały i apatyczny. Przyznał się, że po raz pierwszy w życiu wystąpi przed mikrofonem. Zapytałem, czy nie zgodziłby się przeczytać swego przemówienia głośno, dwa razy. Zgodził się chętnie. W tym człowieku nie było cienia próżności czy ważności. ///

/// Wiedziałem, kim był "Niedźwiadek", chociaż w czasie Powstania nigdzie się nie pokazywał i dopiero teraz nagle wypłynął. W czasie Akcji "N" słyszałem o nim dużo od "Getrudy" - majora Janke, "Niedźwiadek", czyli gen. Okulicki, był na początku wojny pierwszym komendantem Okręgu Łódzkiego i bezpośrednio szefem Jankego, który mówił o nim w samych superlatywach jako o świetnym dowódcy, człowieku o nieustraszonej odwadze i niespożytej energii.
"Niedźwiadek" przyjął mnie w budynku Centrali Telefonicznej na Płusa 19. Tu umieścił się "Bór" ze swoim sztabem po zbombardowaniu PKO. ///

/// Zapytałem, czy mogę zadać dwa pytania: jedno natury ogólnej, drugie osobiste.

- Pytanie pierwsze: Sowiety oskarżają nas, że zaczęliśmy Powstanie przedwcześnie. Czy nie zostaniemy teraz z kolei oskarżeni o przedwczesną kapitulację? Czy natarcie sowieckie nie rozpocznie się w dwa, trzy dni po poddaniu się Niemcom?

- Sowiety - odpowiedział Generał - będą nas oskarżały, cokolwiek byśmy zrobili. Oskarżenie o przedwczesne rozpoczęcie walki miałooby jakiś sens, gdyby Powstanie załamało się po kilku dniach albo po tygodniu. Daliśmy Rosjanom blisko dwa miesiące czasu, aż nadto by przytej przewadze sił mogli wznowić ofensywę i wyzwolić miasto.

- Ale niech się pan nie boi - dodał - zanim wywiesimy białą chorągiew, Rokossowski zostanie uprzedzony, a jeśli otrzymamy od niego jakąkolwiek zapowiedź, że Rosjanie wznowią działania, rozmowy kapitulacyjne zostaną natychmiast zerwane.

Z tego miejsca - dodał wskazując aparat telefoniczny - moglibyśmy z nimi rozmawiać, gdyby tylko Rokossowski chciał podjąć słuchawkę.

Widząc moją zdziwioną minę wyjaśnił: siedzimy w Centrali Telefonicznej. Stąd biegają kable pod Wisłą do studzienki na rondzie Waszyngtona. Wystarczyłoby włączyć odpowiednie przewody, by uzyskać rozmowę telefoniczną z nami. Wszystkie potrzebne elementy zostały im przekazane. Ale oni, dranie, nie chcą w ogóle z nami rozmawiać.

Na zakończenie zadałem pytanie osobiste. Przed dwoma tygodniami ożeniłem się z łączniczką AK. Czy Generał zgodziłby się, żebyśmy wyszli razem?

Twarz "Niedźwiadka" rozjaśnił uśmiech. - Oczywiście, niech pan zabiera żonę. We dwójkę będzie wam raźniej. Nie mam nic przeciwko temu. ///

GRÓB NIEZANEGO ŻOŁNIERZA

Różnie można patrzeć na taki grobowiec. Dla jednych będzie to symbol oręża narodowego, dla innych symbol pamięci o tych, którzy legli na różnych polach bitewnych w obronie kraju, jeszcze inni przychodzą na taki grób z myślą, że być może w krypcie spoczywa ciało ich bliskiego krewnego niezropoznanego na pobojojowisku bitewnym.

Starsi być może pamiętają jaka jest geneza symboli Nieznanego Żołnierza, ale ogromna większość społeczeństwa polskiego nie wie zgoła nic o narodzinach idei takiego Grobu a jest ona bardzo interesująca, o której warto pamiętać oglądając różne delegacje stojące w milczeniu przed prochami Tego który poległ w obronie ojczystej ziemi.

4 kwietnia 1925 r. w sali Rady Wojennej ówczesnego Ministerstwa Spraw Wojskowych dokonano losowania tego pobojojowiska, z którego miano exhumować zwłoki Nieznanego Żołnierza. Doniosłą chwilę losowania poprzedziło krótkie wystąpienie Ministra Spraw Wojskowych gen. dywizji Wł. Sikorskiego, który m.in. powiedział: zebrani /// będą świadkami losowania pobojojowisk. Z całej "ziemi mogił i krzyżów" wybranym zostanie jedno miejsce, jako krwawe znamię walk kilku pokoleń o "wolność całości i niepodległość narodu ///" Wiele krwi przelaliśmy na pobojojowiskach Europy i całego świata. Ale najwięcej na własnej ziemi i w ostatniej wojnie zwy-

/// Następnego dnia udałem się na spotkanie z kierowniczką łączności kanałowej, aby zorientować się w możliwościach przedostania się kanałami na Mokotów. Na melinie "kanalarek" panował nieustanny ruch dziewcząt, które służyły jako przewodniczki prowadzące ludzi albo przenoszące ważne meldunki. Niektóre nie wyglądały na więcej niż siedemnaście lat. W tych ostatnich tygodniach agonii Powstania była to służba najważniejsza i najbardziej bohaterska. Kanały biegnące pod ulicami dzielnicy zajętych przez Niemców były nie tylko jedyną drogą łączności między oblężonymi częściami miasta, ale także drogą transportu amunicji, broni żywności, ewakuacji rannych oraz odwrotu oddziałów, a nawet ludności cywilnej.

Włazy do kanałów, które prowadziły na Mokotów, strzeżone, jak oko w głowie, znajdowały się niedaleko naszej kwatery u Ericssona. Jeden na pl. Trzech Krzyży, drugi tuż obok nas w pobliżu skrzyżowania Wilczej i Mokotowskiej. Widziałem, jak wyciągano z nich ludzi półżywych, w stanie skrajnego wyczerpania, od stóp do głów pokrytych czarnym, cuchnącym błotem. Większość nie mogła wydobyć się na zewnątrz o własnych siłach. ///

/// Następnego dnia rozeszła się wiadomość, że Mokotów padł. Drogi kanałami były zamknięte. ///

/// Zawieszenie broni ogłoszono już 1 października. Miało ono umożliwić ludności cywilnej wyjście z miasta, ale tylko kilka tysięcy ludzi z tego skorzystało. Reszta wolała zostać dalej w piwnicach ocalałych domów. Mogliśmy byli skorzystać z tej ewakuacji, ale wciąż jeszcze czekaliśmy na pomoc. Tymczasem 3 października rano rozeszła się wiadomość o kapitulacji. Byłem na podwórku domu na Płusa, gdy zjawiał się cywil z opaską i zwołał wszystkich mieszkańców. Odczytał krótki komunikat, z którego wynikało, że według warunków kapitulacji wszyscy mieszkańcy mają opuścić miasto. Każdy może zabrać ze sobą tyle bagażu, ile zdoła unieść. Umowa gwarantuje, że nie będzie żadnych represji. ///

/// W dniu kapitulacji przygotowaliśmy z Truskowskim ostatnią angielską audycję, która miała być nadana następnego dnia, 4 października. "Błyskawica" po raz czwarty musiała zmienić miejsce nadawania i pod sam koniec znalazła przytułek w gmachu Bibliotek Publicznej na Koszykowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności moje funkcje w czasie Powstania były kontynuacją roboty prowadzonej w Londynie. "Błyskawica" i Polskie Radio nadawały z jedną tylko dwudniową przerwą. Od 8 sierpnia poszło w eter pięćdziesiąt siedem audycji angielskich nie licząc powtórzeń. John Ward nadał w tym samym czasie Morse'em przez krótkofalówkę Korbońskich sześćdziesiąt pięć depech po angielsku. ///

/// Przeszliśmy barykadę i plac przed Politechniką. Przed nami na Nowowiejskiej widać było wysokie przepierzenie: za nami już Niemcy.

Obejrzelśmy się za siebie. Z balkonów obok barykady zwisały smutno białe płachty. Żegnaliśmy swoje miasto, w którym spędziłem dzieciństwo, lata szkolne, lata wojny i dni Powstania, kiedy każda uliczka, narożnik, każda znajoma kamienica stały się nagle tak bliskie, jak twarz ukochanego człowieka. Wyruszyliśmy w drogę trudną i bardzo daleką, niepewni czy wrócimy i czy Bóg pozwoli nam zobaczyć jeszcze w życiu Warszawę. Lecz w duszy przysięgaliśmy sobie, że gdziekolwiek losy nas rzucą, pozostaniemy przy NIEJ na zawsze.

Przedruk sat Jan Nowak (Zdzisław Jeszorański) - Kurier z Warszawy, Wyd. NOW-a, Warszawa 1981.

cięskiej - przeto naszym Nieznanym Żołnierzem będzie jeden z tych, co poległ w okresie starcia się mocy całego narodu polskiego z mocą wroga".

Biuro Historyczne wybrało 15 pól bitewnych z lat 1918-20, które uznano, że zasługują na wyróżnienie. Losowania z umy otrytej kirem dokonał najmłodszy z obecnych kawalerów orderu "virtuti militari" ogólnistrz J. Buczkowski. Następnie gen. Wł. Sikorski odczytał z wylosowanej karteczki, że los wskazał "Pobojowisko lwowskie z r. 1918-19 łącznie z pobojojowiskiem nad Wereszyczą, tj. Gródka Jagiellońskiego, na którym krwawo i ofiarnie biła się z Ukraińcami późniejsza dywizja piechoty. Długotrwałość i zaciętość walk, moment poświęcenia występuje tutaj w całej pełni."

Lwów odznaczony za męstwo, jako pierwsze miasto w odrodzonej Polsce, orderem "virtuti militari" doznał kolejnego zaszczytu. Jeden z jego obrońców stanie się symbolem pamięci wszystkich Polaków, którzy złożyli swoje życie na ołtarzu niepodległości.

29.10.1925 r. dokonano exumacji i wyboru zwłok Nieznanego Żołnierza. Z 3 trumien, których bez wątpienia spoczywały zwłoki żołnierzy (sierżanta, kaprala i szeregowca), jedna z matek - poległego w obronie Lwowa syna i pogrzebanego w nieznanym miejscu - wybrała jedną, w której znajdowały się prochy szeregowego ochotnika, świadczy o tym czapka - maciejówka ze szczerbiakom od wilgoci orłem.

W całym kraju zostały zarządzane specjalne uroczystości a w dniu 2.11. o godz. 13,00 wszyscy Polacy mieli uczcić

minutą ciszy moment spuszczenia do grobu prochów bezimennego obrońcy Lwowa. Minister Spraw Wojskowych gen. Wł. Sikorski w specjalnym rozkazie do armii polskiej zwrócił się m.in. ze słowami: "...Umilujcie ten Grób! Pamiętajcie, że dla narodu świętą jest ofiara życia żołnierskiego dla ojczyzny! Bądźcie gotowi złożyć w potrzebie tę ofiarę ojczyźnie!"

30-31.10. Lwów niezwykłe uroczyste żegnał swojego nieznanego bohatera, który miał zostać złożony w mauzoleum na placu Saskim (obecnie Zwycięstwa). Zanim jednak dotarł do Warszawy wzdłuż całej linii kolejowej, która częściowo przebiegała przez nasz Region gromadziły się tłumy ludzi, aby towarzyszyć ostatniej drodze Nieznanego Żołnierza do miejsca Jego wiecznego spoczynku.

2.11. w Dzień Zaduszny prochy spoczęły w krypcie na Placu Saskim. Jak przystało na młode - istniejące dopiero 7 lat państwo, a które dzięki swoim ochotnikom żołnierzom mogło utrzymać swoją niepodległość - ceremonia pogrzebowa

miała szczególny charakter i zgromadziła obok najwyższych władz Rzeczypospolitej z prezydentem S. Wojciechowskim i reprezentantami Wojska Polskiego oraz delegacjami zagranicznymi, także olbrzymie rzesze społeczeństwa polskiego.

Trumna z prochami Nieznanego Żołnierza spoczęła pod płytą z napisem "TU LEŻY ŻOŁNIERZ POLSKI POLEGŁY ZA OJCZYZNĘ". Wokół grobu stanęło 15 urn zawierających ziemię z 15 pól bitewnych.

Mauzoleum mieściło się pod arkadami gmachu Sztabu Generalnego oddzielającymi plac Saski od Ogrodu Saskiego. Trzy środkowe przęsła zostały przeznaczony na Grób Nieznanego Żołnierza.

Od tej chwili Grób ten stał się dla wszystkich Polaków jedną z najświętszych relikwii narodowych symbolizującą nasze zmagania o niepodległość na polach bitew z lat 1914-20 i 1939-45

MACIEJ SOBERAJ

METODY PROPAGANDY

Znaczenie propagandy uwidacznia się głównie w działalności środków masowego przekazu: prasie, radiu, telewizji.

Zasadniczo można uchwycić 7 metod propagandy:

1. Podawanie faktów świadczących wyłącznie pozytywnie o własnej grupie społecznej - sukcesy gospodarcze, polityczne, kulturalne, społeczne itd.

Natomiast o grupie przeciwników, których się zwalcza, podaje się, wyłącznie fakty ujemne - stałe kryzysy (na Zachodzie - ale nie podaje się, że te kryzysy to pestka wobec tutaj), bezrobocie (ale nie podaje się o zasiłkach dla bezrobotnych, itp.) pobili murzyna (ale w Afryce, nie podaje się natomiast, że pobili białyh w jakimś kraju europejskim), itd.

2. Własne postępowanie przedstawia się jako etyczne, wyciąga się natomiast braki moralne przeciwnika.

3. Dla podbudowania własnego stanowiska powołuje się na autorytety naukowe, społeczne, etyczne, religijne, itd.

4. Twierdzi się, że "za nami są wszyscy, a przeciw nam są nieliczni" i to w dodatku często "ludzie z marginesu społecznego". Jerzy Lovell w "Kobiecie i życiu" pisał, że zamieszki w sprawie krzyża w Nowej Hucie wywołał "sutenerzy i prostytutki, ludzie nigdzie nie pracujący".

5. Piąta metoda, wyrafinowana, stosowana przez doktora Goebbelsa, ministra propagandy III Rzeszy Adolfa Hitlera. Dla różnych grup społecznych należy tworzyć różną prasę, dostosowaną do psychiki danej grupy społecznej (inna dla kobiet, dzieci itd). Szczególną uwagę należy zwrócić na inteligencję i grupy nastawione krytycznie, które nie lubią propagandowych pochwał. Dla tych grup krytycznie myślących należy stworzyć prasę szczególną. Oprócz pochwał powinny być tam zamieszczane i krytyczne artykuły czy wypowiedzi. Ale te krytyczne wypowiedzi powinny dotyczyć osób znajdujących się

na barażo niskim poziomie władzy. Na przykład: "kelner podał nieświeżą zupę, jestem tym głęboko oburzony". Lub: "kierowca autobusu nr taki a taki zachował się niekulturalnie i..." itd. Ale już wyższe szczeble władzy nie mogą być skrytykowane. I w ten sposób na kelnerze, kierowcy i ekspedientce wyładowuje się złość i krytycyzm, a pasibrzuchy odpowiedzialne za ten stan rzeczy, mogą chodzić spokojnie.

6. Odwracanie uwagi społeczeństwa od istotnych problemów przez sztuczne zainteresowanie problemami małoistotnymi lub problemami pozornymi. Kosmonauta X okrążył 159 razy kulę ziemską, czuł się znakomicie, zjadł nawet dobrze, długość trasy wynosiła 2 miliony ileś tam tysięcy kilometrów. Lub: A. Jaroszewicz przejechał na fiacie 125 p. 50 000 km w ileś tam godzin. Lub: droga do samochodu przez "szczęśliwą wygraną w totolotka".

7. Najbardziej obrzydliwe jest stosowania w propagandzie kłamstw. Stosowane tylko w dyktaturach, gdy druga strona nie może sprostować.

Może jednak istnieć propaganda etyczna, uczciwa. Jakże są jej cechy?

1. Musi podawać prawdę, kłamstwo i fałsz, popełnione nawet ze szczerą intencją przysłużenia się dobrej sprawie, podrywają zaufanie.

2. Winna stwarzać warunki dla ścierania się zapatrywań i wyjaśniania wzajemnego stanowisk, a nie do gwałtownego "zamykania ust przeciwnikowi".

3. Winna być tolerancyjna wobec innego zapatrywania przy przedstawianiu uczciwie własnego i przeciwnego poglądu. W Polsce mającej najdłuższą w świecie historię tolerancji, szczególnie powinno być to podtrzymywane.

4. Rycerskie, szlachetne postępowanie wobec przeciwnika.

5. Jeśli już propaganda odwołuje się do uczuć, to winna się odwoływać nie do niskich, lecz raczej do uczuć szlachetnych. Ale obecnie, wobec nadużywania wznośnych hasel: ojczyzna, naród, patriotyzm, itd. i te sprawy trzeba traktować krytycznie.

ŁUKASZ CZUMA

PROCES (Cz. 2)

24.07.1981 r.

Tym razem oskarżeni wprowadzeni zostali bez założonych ka-jdanek. Wchodzimy na salę.

Przed dalszym ciągiem wyjaśnień składanych przez L. Moczulskiego oskarżeni informują Sąd o zdarzeniach mających miejsce poprzedniego dnia, po zarządzeniu przerwy. Więźniom odebrano prasę. Zrobili to cywilni pracownicy "bezpieczeństwa" Moczulski wyraża ubolewanie, że działo się to w budynku Sądu. Wyraża również oburzenie stwierdzając ponadto, że takie rzeczy, choć pozbawione podstawa prawnych robi się z "całkowitą bez troską". Przecież posiadanie kolportowanych w kioskach "Ruchu" czasopism jest aktem całkowicie obojętnym politycznie. Podobne stwierdzenia padają z ust pozostałych oskarżonych. Szeremietiewowi zabrano znaczek KPN-u, Domaga zwrotu zabranych rzeczy i prokuratorskiego zatwierdzenia tych czynności.

Dalszy ciąg wyjaśnień Leszka Moczulskiego:

W tym samym czasie t.j. w latach 1975-76 w działalności środowisk niepodległościowych w sposób maksymalny rozwijano koncepcję "nieuniknionych, minimalnych, oszczędnych przemian". Działalność tą ułatwiał zarysowujący się już wówczas kryzys gospodarczy. Polska stawała się krajem wyeksploatowanym, jak "worek, z którego się tylko czerpie" a nie dosypuje. Dał się zauważyć "postępujący kryzys władzy" oraz "niemożność intelektualna, koncepcyjna władzy". Władze nie były zdolne stworzyć żadnego, spójnego programu działania (widać to już było w r. 1975).

Nie można było znaleźć śladów działania zmierzających do uporządkowania podstawowych zagadnień gospodarczych, jak np. "frontu inwestycyjnego". Z kilkoma moimi kolegami śledzi-lśmy tzw. "manewr gospodarczy". Liliimo grózb ówczesnego I sekretarza KC PZPR tempo wzrostu dynamiki inwestycji wroz-

zło bardziej, niż w całym okresie poprzednim. Chaos inwestycyjny pogłębiał się. Wynikało to z braku jakiegokolwiek koncepcji - poza pobożnymi życzeniami. Lecz sprawy gospodarcze nie były najważniejszym dowodem braku koncepcji władzy. Najważniejszym dowodem był to brak koncepcji politycznej. W sytuacji rozkładania się gospodarki władza nie podjęła żadnych działań dla "zagospodarowania politycznego obywateli". W tej sytuacji cała odpowiedzialność spadła na środowiska niepodległościowe. Trzeba było "zaoszczędzić substancję narodową". Niemożność działania władzy dała się szczególnie zauważyć w stosunkach z jej funkcjonariuszami, którzy sami przekopywali władzę, a władza już nie była w stanie wyegzekwować od nich dyscypliny, nie była w stanie ich się pozbyć. O niemożności władzy świadczyła również wzrastająca brutalność w stosunku do obywateli.

Tzw. reforma administracyjna również znakomicie się przyczyniła do pogłębienia postępującego procesu erozji władzy. Tu zamykają się zasadnicze przyczyny kryzysu władzy i można już było przewidzieć, że kryzys ten obejmie całość życia gospodarczego i społeczno-politycznego kraju. W tej sytuacji można było przewidzieć zmiany konstytucyjne. Po 30 latach sprawowania władzy absolutnej, grupy rządzące postanowiły potwierdzić swoją rolę konstytucyjnie. Władza zaczęła szukać parawanu prawnego dla swojej działalności. Środki prawne miały ją ratować i chronić. Tak postąpił Napoleon na dwa tygodnie przed Waterloo, kiedy to zarządził referendum na temat czy ma być cesarzem (oczywiście w referendum to potwierdzenie uzyskał). Ten manewr Napoleona był spowodowany słabością jego władzy. Podobnie rzecz się miała ze zmianami naszej konstytucji. Posypały się protesty przeciwko projektowi zmian konstytucji. Ludzie pisali protesty, choć byli za te zmiany resjonowani, ilość protestów wzrastała.

Zmiany w konstytucji nastąpiły, ale wśród tych zmian nie znalazło się stwierdzenie, że PZPR jest partią kierowniczą. Stwierdzenie to mówiło tylko o "przewodnej sile w budowie...". Po dokonaniu zmian w konstytucji można byłoby sądzić, iż teraz znacznie się budować "sprawiedliwość" społeczną, ale wprowadzono - i to w sposób cyniczny - "niesprawiedliwość społeczną"

czną". Drugim kontekstem w oparciu o który należało rozpatrywać ówczesną sytuację to wybory w roku 1976. Wielu z nas miało za zadanie zobaczyć, jak te wybory wyglądają. Ja byłem wtedy w Łodzi. Z zebranych w ten sposób informacji wynikało, że poważnie wzrosła absencja wyborcza. Rząd miał chyba informacje z innego źródła, gdyż komunikaty podawały dane przeciwnie. Analiza wyborów dokonana przez nas pozostawała wyjątkowo do użytku wewnętrznego - Nie została użyta do celów propagandowych.

Z informacji którą uzyskaliśmy z KC PZPR, w partii takiej analizy w ogóle nie prowadzono. A wnioski z tej analizy były alarmujące. Wyraźnie widać było że zaznaczył się sprzeciw warstwy biernej, tej warstwy, która nie chciała politycznie. Wszędzie tam gdzie byli nasi wystawnicy powtarzało się to samo: jedna osoba głosowała za kilkudziesięcią osób - np. sołtys za całą wieś i to dosłownie.

Kolejnym kontekstem były wydarzenia czerwcowe. Wydarzenia czerwcowe były wydarzeniami przelotowymi. Sierpień 1980 był tylko postawieniem kropki nad "i". Kiedy 24-06-1976 r. wyłączono wszystkie automaty telefoniczne a ówczesny premier mówił o tym jak pcha swój okręt na rafę, to był z tego śmiech. Ale to był śmiech przez łzy, gorzkie łzy. To mówił już samobójca ale przy tym mógł wygubić cały naród polski. Łzy były powodowane bezsilnością, że nie jesteśmy w stanie zatrzymać wydarzeń i ofiar, których w tej sytuacji należało się spodziewać.

Był jeszcze kontekst wewnątrzpartyjny. W skrócie określiliśmy go jako "wysadzanie z siodła". Podczas pierwszego dnia konferencji partyjnej próbowano dokonać zamachu na premiera. Czynniki to Szydłak i Grudzień. Nie udało się - "pili po-

tem na umór". Narastał kryzys w łonie samej rządzącej partii. W walce o władzę zdemoralizowani władzą ludzie są gotowi sięgnąć po oręż prowokacji. Wszystkie dotychczasowe zrywy społeczne jakiegokolwiek autentyczne miały elementy prowokacji. (Np. fala ulotek antypaństwowych i antypartyjnych).

Lata 75/76 zmieniły mapę społeczno-polityczną kraju przez utworzenie organizacyjnej opozycji. Wszyscy to zauważyliśmy i to był ostatni najważniejszy kontekst tych lat. Do tego czasu był tylko nurt niepodległościowy. Ludzi łączyła tylko wspólnota ideowa, a często nie chcieli lub bali się łączyć organizacyjnie. Do tego czasu postacią wiodącą dla nurtu niepodległościowego był gen. Roman Abraham. Proces nad uporządkowaniem struktury organizacyjnej środowisk niepodległościowych rozpoczął się 11 listopada 1973 r. Powstają grupy dyskutujące bez żadnych więzi formalnych - łączy je tylko tematyka. Grupy te często działają w izolacji od siebie. Czują tradycje narodowe, lecz nie mają wsparcia w przeszłości, do której nie mają dostępu (mówię o prawdzie historycznej). Z więzi ideowych wywodzi się poszukiwanie więzi politycznych tj. wspólnego programu politycznego.

Nie ma różnicy między społeczeństwem a środowiskiem niepodległościowym w sferze przekonań. Różnica ta istnieje jedynie w uświadomieniu sobie tych przekonań. Środowiska niepodległościowe miały świadomość, że nadchodzi czas burzy i zakrętu. Musiały więc rozpocząć poszukiwania środków: zabezpieczających przed narastającymi zagrożeniami: 1. konfrontacją, 2. anarchią, 3. głodem.

WŁODZIMIERZ BLAJERSKI (c.d.n.)

SAMORZĄD... c. d. ze str. 1

2. Ustawa przyznaje organowi założycielskiemu niestychanie szerokie kompetencje. Ponadto są to często uprawnienia mgliste lub nieprecyzyjnie określone. Wprawdzie w art. 7 i w art. 49 stwierdza się, że organ założycielski sprawuje nad przedsiębiorstwami nadzór "w zakresie ustalonym przepisami ustawowymi", okazuje się to być ograniczenie tylko pozorne; z dalszej lektury projektu ustawy wynika bowiem, że organ założycielski ma prawo:

a/ ustalać strukturę organizacyjną przedsiębiorstwa, a więc pośrednio jego statut /art.6 p.3/; "Zarządzenie o utworzeniu przedsiębiorstwa może określać również zasady i warunki powoływania zakładów, filii, oddziałów oraz innych wewnętrznych jednostek organizacyjnych przedsiębiorstwa, które sporządzają bilans"

b/ łączyć, dzielić i likwidować przedsiębiorstwo, i to z własnej inicjatywy, bez względu na wyniki ekonomiczne osiągnięte przez przedsiębiorstwo /art.17 p.1, art. 20 p.1 3/

c/ odebrać przedsiębiorstwu dowolną część jego mienia /art. 36 p.2/ mimo zapewnienia, że jest inaczej /art.36 p.1/

d/ decydować o profilu produkcji przedsiębiorstwa i jego zmianie /art.6 p.2 i art. 43 p.2/

e/ nałożyć na przedsiębiorstwo obowiązek wprowadzenia do planu przedsiębiorstwa zadania lub wyznaczyć mu zadanie poza planem /art.47 p.1/. Stwierdza się wprawdzie, że ma to być ograniczone do przypadków, gdy "jest to niezbędne ze względu na potrzeby obronne kraju /.../ klęski żywiołowej bądź /.../ wykonania zobowiązań międzynarodowych", to jednak w warunkach polskiej gospodarki, gdzie znaczna część produkcji seregu łączy (np. przemysł surowcowy, stoczniowy) jest eksploatowana lub przeznaczana na zbrojenia, oznaczałoby to pozostawienie olbrzymiej części potencjału wytwórczego w ramach systemu nakazowo-administracyjnego. Stawia to pod znakiem zapytania możliwość wprowadzenia reformy. Przeciwno tego rodzaju zapisowi wypowiedział się nawet w "Trybunie Ludu" /6 sierpnia 1981/ jeden z członków rządowej Komisji d/s Reformy Gospodarczej prof. J. Mujżel

f/ powoływać i odwoływać dyrektora /art.26/ oraz kontrolować ocenian jego pracę /art.46/, a także zawieszając dyrektora przedsiębiorstwa w jego czynnościach w przypadku, gdy "dalsze pełnienie przez niego funkcji zagrażałoby poważnie interesowi społecznemu", a nawet gdyby tylko "stanowiło niebezpieczeństwo istotnego naruszenia praworządności".

3. Dodatkowo przepis art. 53 p. 2 stwierdza, że (W przypadku społecznie i gospodarczo niezbędnym Rada Ministrów może ustanowić obowiązek utworzenia zrzeszenia określonych przedsiębiorstw oraz zobowiązać te przedsiębiorstwa do zawarcia umowy o utworzeniu zrzeszenia".)

4. Zachowano w ustawie podległość organizacyjną przedsiębiorstwa wobec centralnych organów administracji państwowej, co przekreśla zasadę samodzielności i samofinansowania, a tym samym utrzymuje status przedsiębiorstw-urzędu, nie odpowiadające za swoją gospodarkę. Zerwanie tej podległości musi być tak: konsekwentne, by nie pozostały nawet elementy więzi służbowej między dyrektorem, a organem nadrzędnym, mogą one być bowiem tylko innym kanałem budowania podległości i przekazywania poleceń dyrektorowi.

5. Projekt rządowy przewiduje wprawdzie możliwość /art.26 p.3/ powoływania i odwoływania dyrektora przez radę pracowniczą, jednak nawet w tym przypadku organ założycielski musi dyrektora zatwierdzić. Ponadto wariant ten musi być zapisany w zarządzeniu o utworzeniu przedsiębiorstwa, a wydanie takiego zarządzenia leży w gestii organu założycielskiego. W ten sposób administracja państwowa sama stanowi o tym, w jakim zakresie

zrzeknie się przysługujących jej uprawnień. Z góry można powiedzieć, że tego typu rozwiązanie będzie stosowane wyjątkowo i w każdej chwili, w wyniku zmiany tego zarządzenia, może być cofnięte.

6. Wyjątkowo niebezpieczne są uprawnienia przyznane organowi założycielskiemu w dziedzinie likwidacji, dzielenia i łączenia przedsiębiorstw oraz uprawnienia Rady Ministrów do tworzenia przymusowego zgrupowania przedsiębiorstw. Ta możliwość dowolnej kreacji przedsiębiorstw jako "konstrukt organizacyjnego" jest ostatnią linią obrony biurokratyczno-woluntarystycznego zarządzenia. Jeśli bowiem pozbawi się administrację podległości organizacyjnej i służbowej (nakazy dla dyrektora) to pozostaje jeszcze aparatowi biurokratycznemu możliwość dzielenia, reorganizacji czy likwidacji. Tego typu zabiegi "reorganizacyjne", będące plagą lat siedemdziesiątych, mają olbrzymie negatywne konsekwencje finansowe dla majątku przedsiębiorstw i stanowią zagrożenie zasady samodzielności przedsiębiorstwa. (Społeczny Komitet Reformy Gospodarczej)

Oceniając zatem rządowy projekt ustawy o przedsiębiorstwie państwowym, musimy odwołać się i przypomnieć fragment z uzasadnienia, jakim projektodawca opatrzył swój projekt "... w okresie centralistycznego zarządzania gospodarką narodową w organach naczelnym zarządzania gospodarką narodową ukształtowała się wykładnia, że organ nadrzędny może wkrócić w sprawę przedsiębiorstwa w każdej sprawie, w każdym czasie i przy zastosowaniu środków, które ten organ uzna za właściwe /.../ Nie można bowiem oczekiwać od przedsiębiorstw i jego kierownictwa takiego działania, które prowadzi do osiągnięcia dobrych wyników społeczno-ekonomicznych, gdy wiele podstawowych spraw rozstrzyga organ nadrzędny bądź inny organ państwowy". "Tego rodzaju ukształtowanie nadzoru nie może służyć odnowie zarządzania".

III. Analiza i ocena projektu ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego

1. Przedstawiona wyżej analiza rządowego projektu ustawy o przedsiębiorstwie państwowym narzuca wniosek, że ustawa ta ogranicza zasadę samorządności załóg i to bez względu na zapisy, jakie zostaną zawarte w projektowanej "Ustawie o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego". Ograniczenie takie jest bowiem nieuchronną konsekwencją załamania zasady samodzielności przedsiębiorstwa.

2. Rządowy projektodawca nie ograniczył się jednak tylko do załamania zasady samodzielności przedsiębiorstwa i pośrednio - ograniczenia zasady samorządności. Rząd uznał za niezbędne wprowadzenie do "Ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego" dodatkowych zabezpieczeń umożliwiających zarówno kontynuację dotychczasowego systemu nakazowo-administracyjnego, jak i wykluczających możliwości by nawet ograniczone w swej samodzielności przedsiębiorstwo mogło być zarządzane przez organy samorządu pracowniczego. Z tych to powodów projekt ustawy o samorządzie załogi oparty został na czterech założeniach:

a/ funkcja przedsiębiorcy winna być spełniana w przedsiębiorstwie przez kilka podmiotów gospodarczych (organ samorządu załogi, dyrektor i podległe mu służby, organ założycielski będący organem administracji państwowej).

b/ podział kompetencji winien odzwierciedlać nierówny stosunek sił między podmiotami gospodarującymi, dając przewagę dyrektorowi i organowi założycielskiemu

c/ działalność przedsiębiorstwa winny określać w obrębie przepisów ustawowych nie tylko decyzje organów samorządu pracowniczego, ale również nakazy i zakazy innych podmiotów gospodarujących

d/ organ założycielski będący organem administracji państwowej będzie występował w stosunku do samorządu pracowniczego w roli zarówno strony jak i arbitra.

3. W konkretnych przepisach projektu ustawy o samorządzie załogi odrzucono zatem konsekwentnie następujące zasady warunkujące realizację pełnej samorządności załogi:

a/ przedsięwzięciem zarządza załoga poprzez organy samorządu pracowniczego podejmując w formie uchwał wszelkie decyzje o charakterze strategicznym i taktycznym dotyczące działalności przedsiębiorstwa.

b/ organy samorządu pracowniczego są organami przedsiębiorstwa

c/ dyrektora przedsiębiorstwa powołuje i odwołuje rada pracownicza

d/ dyrektor jest podporządkowany radzie pracowniczemu, zachowując prawo kierowania bieżącą działalnością przedsiębiorstwa w ramach uchwał podjętych przez organy samorządu pracowniczego

e/ podział zadań i kompetencji między dyrektorem a organami samorządu pracowniczego w tym również delegowanie uprawnień podlega decyzji organów samorządu pracowniczego

4. Zaznaczmy w tym miejscu, że wprowadzając zasadę podziału funkcji przedsiębiorcy, rządowy projektodawca nie uchronił się przed brakiem logiki. Wyłączając np. szereg uprawnień stanowiących z gestii organów samorządu pracowniczego, a zatem pozbawiając je prawa decyzji w określonych sferach działalności, rządowy projektodawca przewiduje, że w tych właśnie sferach organy samorządu pracowniczego winny współpracować ze związkami zawodowymi /por. art. 33 oraz art. 22 i 23/.

5. Szczegółowa analiza przepisów zawartych w rządowym projekcie ustawy o samorządzie załogi umożliwiła sformułowanie wniosku że:

przepisy te łamią zasadę samorządności poprzez

a/ przyjęcie w preambule zawężającej interpretacji art. 13 Konstytucji PRL, pominięcie jej historycznej wykładni oraz zignorowanie art. 5 p.1,2 i 4 oraz art. 11 p.1 ustawy zasadniczej, co w art. 1 p.2 projektu rządowego przyjęto postać następującą: "Załoga uczestniczy w zarządzaniu przedsiębiorstwem państwowym", a w art. 1 p.2 wprowadzono w konsekwencji ogólnikowe stwierdzenie, że samorząd stanowi: w "istotnych sprawach przedsiębiorstwa"

b/ specyficzną wykładnię pojęcia "spraw istotnych" z art. 1 p.2 przedstawioną w rozdz. 5 projektu, gdzie wprowadzono podział na prawo stanowienia, opiniowania, inicjatywy, kontroli i wnioskowania, który to podział w konkretnym kształcie nadany mu przez projektodawcę pozbawia organy samorządu pracowniczego prawa stanowienia i władczej ingerencji w rzeczywistości "istotne sprawy przedsiębiorstwa"

c/ przyjęcie we wspomnianym rozdz. 5 /art.22,23,24,25 i 26/ rozwiązań pozbawiających organy samorządu pracowniczego uprawnień stanowiących m.in. w takich dziedzinach, jak:

1/ prawo do powoływania i odwoływania dyrektora /art. 22 p.2/

2/ inicjatywa w zakresie dysponowania funduszami i majątkiem przedsiębiorstwa /tamże/

3/ łączenie i podział przedsiębiorstwa /art. 23 p.2/

4/ struktura organizacyjna przedsiębiorstwa /tamże/

5/ zawieranie porozumień i umów długoterminowych /tamże/

6/ koordynacja działań jednostek organizacyjnych przedsiębiorstwa /ibid./

7/ przydział mieszkań, zaplecze socjalne /tamże/

8/ kształtowanie systemu płac i nagród

9/ ceny

co narzuca konieczność wprowadzenia w art. 23p. 2 i art. 25 pojęcia "właściwych organów przedsiębiorstwa" będących organem administracji państwowej bądź służbami podległymi dyrektorowi, decydujących o sprawach wymienionych w punktach 1-9 d/ przyjęcie implicite rozwiązania, że organami przedsiębiorstwa mogą być organy nie będące organami samorządu pracowniczego, a nawet zewnętrzne względem przedsiębiorstwa, co narzuca konieczność ustalenia w specyficznym, łamiącym zasadę samorządności sposób, statusu dyrektora przedsiębiorstwa, o czym niżej

e/ przekształcenie organów samorządu pracowniczego, zgodnie z intencją zapisu w art. 1 p.1 projektu ustawy, w partnera a nie zwierzchnika dyrektora, a tym samym rozbić jedności funkcji przedsiębiorcy (zwłaszcza w art. 23 oraz art. 25); wniosek ten wzmacnia zarówno treść wspomnianego już wyżej zapisu w art. 25 p.2 (możliwość istnienia "organów przedsiębiorstwa" nie będących organami samorządu pracowniczego) jak i treść zapisu w art. 43, określającym tryb rozstrzygania sporów, gdzie każdy rodzaj konfliktu między dyrektorem a organami samorządu pracowniczego jest rozstrzygany jako spór między równorzędnymi partnerami przez stronę trzecią

f/ faktyczne ograniczenie odpowiedzialności dyrektora przed załogą w zakresie kierowania przedsiębiorstwem art. 37 do spraw, w których organy samorządu pracowniczego dysponują prawem stanowienia /art. 36 p.2/; porównanie obszaru, na którym organy samorządu pracowniczego dysponują prawem władczej ingerencji i stanowienia z obszarem wyłączonym spod tego prawa wskazuje, że odpowiedzialność dyrektora przed załogą ma charakter czysto formalny i iluzoryczny

g/ przekazanie w ręce dyrektora prawa do interpretacji i określania zakresu "interesu społecznego" /art.40 p.2/ i pozbawienie tego prawa całej załogi, co stoi w wyraźnej sprzeczności nie tylko z zasadą samorządności, ale również z treścią art. 1 p.2 Konstytucji PRL "W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi" oraz art. 8 /"Prawa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej są wyrazem interesów i woli ludu pracującego"/

h/ ustanowienie w ten sposób faktycznej zwierzchności dyrektora i kontrolującego organu założycielskiego nad organami samorządu pracowniczego w przepisach art. 40 i 41 a zwłaszcza służy prawo wniesienia do dyrektora przedsiębiorstwa /.../ sprzeciwu od decyzji o wstrzymaniu wykonania uchwały rady załogi przedsiębiorstwa oraz od decyzji o odmowie wykonania uchwały /art. 41 p.1/ w tym zakresie, w jakim decyzja dyrektora uzasadniona była "interese społecznym".

IV. Wnioski

Należy zgodzić się z opinią Społecznego Komitetu Reformy Gospodarczej, że "projekty rządowe ustaw o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego są nieadekwatne do sytuacji społecznej, nie uwzględniają zasadniczych linii reformy, zarówno strategicznych jak i konstrukcyjnych, budzą też zastrzeżenia prawne przez sztuczne rozdzielanie spraw przedsiębiorstwa i samorządu, ...całą konstrukcję należy zbudować od nowa i oprzeć ją na podwalinach samorządności i samodzielności przedsiębiorstwa."

Należy też podkreślić i zakwestionować brak w obu projektach ustaw, zwłaszcza w projekcie ustawy o samorządzie załogi przepisu wskazującego na dążenie projektodawcy do utworzenia w Sejmie PRL Izby Społeczno-Gospodarczej, która ta zaświadcza o intencji do zahamowania ruchu społecznego na rzecz samorządu i reformy, którego jednym z głównych postulatów jest właśnie utworzenie II Izby, utrzymania administracyjnej kontroli nad "zewnętrznym otoczeniem" przedsiębiorstwa i samorządu oraz pozbawienia samorządów możliwości udziału w procesie uspołecznienia procedury, metod i celów planowania makroekonomicznego.

"STANOWISKO" przygotowane zostało w imieniu GRUPY ROBOCZEJ na rzecz Międzyregionalnej Inicjatywy Współpracy Samorządów Pracowniczych przez jej upoważnionych członków

Jerzego DYNERA

Janusza KARPIŃSKIEGO

i Henryka SZLAJFERA

NACISK OD DOŁU

Może premierowi i ministrom trudno w to uwierzyć, ale rzeczywista reforma gospodarcza zaczyna się nie w gabinetach lecz w fabrykach. W lubelskiej FSC mówią: reforma to trzy razy "S" - samorząd, samofinansowanie, samodzielność.

Wydawać by się mogło, że gorąco propagowana przez "Solidarność" idea samorządów pracowniczych znajduje samych zwolenników wśród członków Komisji Zakładowych. Rzeczywistość jest mniej radosna, są gdzieś tam obawy przed samorządem. A wynikają one nie tylko ze szczupłej wiedzy na ten temat (materiałów teoretycznych niestety brakuje), lecz także ze względów subiektywnych. Ot, choćby z niechęci do "oddania władzy" w przedsiębiorstwie.

Dlatego w Fabryce Samodhodów Ciężarowych w Lublinie gdzie Rada Pracownicza istnieje od 3 czerwca br., postanowiliśmy zapytać, czy faktycznie NSZZ "Solidarność" oddała władzę? Czy Komisja Zakładowa straciła oddech wobec istnienia Rady Pracowniczej? Jak się wypracuje formy współdziałania? Mówili o tym przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ - "Solidarność" - Teodor Basak, przewodniczący Rady Pracowniczej - Ryszard Pakuła oraz Antoni Wąsala i Witold Grabarczyk.

T. Basak: Jako silny związek w fabryce przyjęliśmy zobowiązanie do stworzenia samorządu "Solidarność" ma autorytet i nasz patronat przekonał ludzi, że samorząd jest potrzebny. Wystarczyło, że Związek się tym zajął. Teraz w Komisji Zakładowej przekonaliśmy się, że długo byśmy nie pociągnęli bez Rady Pracowniczej. Jestem trochę zazdrosny o ich działalność, bo nieraz nas wyprzedzają. Ale oni muszą tak robić. Niedawno opracowali ocenę raportu dyrektora o fabryce. Z przyjemnością słuchałem tej oceny, wytykającej rzeczowo i wprost błędy dyrektora. Rada Pracownicza nam pomaga, a nie przeszkadza. Jest to autentyczny gospodarz zakładu.

My dbamy, żeby ludziom krzywda się nie działa, a Rada dła o majątek, żeby nie był trwoniony. Przez to, że w Samorządzie działają członkowie Związku, istnieje silna więź między Komisją Zakładową a Radą Pracowniczą.

R. Pakuła: To jest podział kompetencji, a nie władzy. KSR-y straciły całkowicie zaufanie wśród załóg, a więc "Solidarność" musi wziąć obowiązek tworzenia samorządów. Czy ci, co myślą inaczej, nie widzą co się dzieje w kraju?

T. Basak: Jeśli mam być szczerzy - trzeba jeszcze, żeby ludzie: byli bardziej oddani sprawie. Żeby np. na zebraniach było quorum nie tylko w czasie pracy ale i po fajr-

R. Pakuła: chcemy wypracować działania przygotowujące fabrykę do reformy gospodarczej. Po prostu trzeba zbadać na czym stoimy. To miała na celu oena raportu. Ograniczył się on do opisanie, jak powinno być, a nie jak jest. Może dyrekcji chce się coś ukryć? Bo jak powinno być, to my wiemy.

To wszystko ładnie, ale słyszałem obawy, że powstaną konflikty między Radą a Komisją, gdy samorząd zechce zwalniać ludzi...

W FSC odpowiadają na to, że istotnie nowy schemat organizacyjny musi być wprowadzony, ale decyzji o redukcjach samorząd nie podejmie sam. Zresztą im redukcje przy samorządach nie grożą. Wystarczy, że pozbędą się pracujących w fabryce więźniów, odwykowców i żołnierzy. Musi odejść część ludzi z administracji, ale i "Solidarność" i Samorząd zadba, by każdemu zaoferować pracę. Ludzie będą mieli do wyboru 2-3 posady.

Już teraz dzięki samorządowi znacznie silniejsza stała się Komisja Płacowa. I samorządowi i związkowi dyrekcja już nie narzuci czegoś tak łatwo, jak przedtem.

Teodor Basak widzi też rolę organizacji zakładowej nie tylko "w opłótkach" zakładu.

- Myśmy musieli o wszystko naciskać każdego z dyrektorów. Teraz gospodarzy samorząd, a nam zostało aż nadto do zrobienia - zaopatrzenie na kartki, rekompensata, podwyżki. Poza tym rząd zaczyna się wymigiwać nie pytając o zdanie "Solidarności" przy ważnych dla kraju decyzjach. Dyrektor jest już "przydużony", teraz czas działać z wojewodą, z prezydentem.

Antoni Wąsala z Odlewni stwierdza, że naprawdę duża współpraca Związku i Samorządu w FSC jest na wydziałach. Tam problemy produkcyjne są ostro stawiane, chociaż wdrażanie nowych zasad w życie jest trudne. Są stare nawyki, kierownicy czekają na dyrektywy odgórne. Są paradoksy w systemie rozliczenia np. dyrekcja uważa, że nadal ze względu na planów wartościowych optaca się robić piasty do kół, których są już 5-letnie zapasy. Tak więc trzeba zmienić rozliczenia wartościowe na asortymentowe.

Podobnie jak Związek został rok temu fatalną sytuację. W dziedzinie ochrony interesów pracowniczych i obywatelskich nie liczenie się z pracownikiem, tak obecnie samorząd zostaje w FSC 27-letnie nieprawidłowości produkcyjne. Przez całe lata odprowadzano na zewnątrz zyski wypracowane w kraju, a FSC niewiele z tego miało. I skutki są teraz takie, że prawie połowa maszyn to 20-letnie staruszki. Fabryka nie miała określonego procentu z zysków na własne inwestycje. Było tak, że "kto się dopchał, ten miał środki", czyli więcej

znaczyły znajomości w zjednoczeniu, w ministerstwie, niż autentyczne potrzeby. Poza tym wiele inwestycji było niepotrzebnych, jak choćby ta prasa z Chicago do tłoczenia kół. Teraz określić dalszy program jest trudno.

* Trzeba zająć się tylko gospodarowaniem i gdyby "Solidarność" miała i to robić, zagubiłaby się w kolejnych działaniach problemach.

Inną trudnością we współpracy może być strajk. Przewodniczący Rady zgadza się, że kontrowersje mogą zaistnieć, ale tylko gdyby przyczyna strajku leżała w fabryce. Wtedy trzeba by wspólnie dyskutować.

Ale jeśli jest to potrzeba wyższa, dotycząca kierowania krajem, to nie ma kwestii - mówi R. Pakuła. - Mnie obowiązuje to, co podejmie Związek. Wszystkie przyczyny strajku to nasza wspólna sprawa.

Związek, siłą rzeczy, będzie mocno stawiał na poprawę warunków pracy, to spore koszty. Czy tu nie rodzą się konflikty?

- Teraz taka ogólna gadka dyrekcji, że nie ma na to pieniędzy. Ale czy co roku brakowało pieniędzy? Może za mało naciskano "od dołu"? Poprawą warunków pracy zajmujemy się w pierwszym rzędzie - mówi R. Pakuła. A inicjatorem zmian będzie oczywiście Związek. Są już stałe komisje Rady Pracowniczej i "Solidarności" zajmujące się tymi problemami. W systemie samofinansowania będziemy mogli ludziom konkretnie, w oparciu o zyski, powiedzieć, że stać nas na to, czy tamto za rok, lub za pięć lat. Będziemy wiedzieli, ile mamy pieniędzy na modernizację fabryki, na zakup narzędzi, na poprawę warunków pracy.

- To już był najwyższy czas, żeby taka rada powstała - podsumowuje W. Grabarczyk. - Fatalny stan fabryki nie pozwalał dłużej czekać.

Z opinii wypowiedzianych w FSC wynika, że prawidłowe działanie samorządu zagwarantowane jest siłą związku. Jeśli 90% członków Rady należy do "Solidarności", to oczywiście że żadna decyzja nie może zapaść wbrew potrzebom załogi. A jeśli nawet obecne bardzo optymistyczne widzenie spraw współpracy nie przekonuje, to fakt, że istnieją i będą się doskonalić mechanizmy demokracji wewnątrzwiązkowej i samorządowej (co oznacza kontrolę załogi nad swymi przedstawicielami), gwarantuje ów pożądaný "nacisk od dołu". Tyle, że "doły" to obecnie i Samorząd i Związek. "Góra" wyraźnie zmalała.

BRONISŁAW KOWALSKI

ŻYCIE Z POŻYCZKI

Kobiety w "Polfie" czekają na pożyczkę pół roku. Tak długi okres oczekiwania jest szczególnie uciążliwy dla matek samotnie wychowujących dzieci. W 700-et osobowej załodze gdzie 85% stanowią kobiety, pracownic samotnie borykających się z potomstwem jest około 120. Z kasy zapomogowo-pożyczkowej korzysta 500 osób. Pożyczka warunkuje najczęściej tylko w miarę przyswoite życie. Rodziny niejednokrotnie nie są w stanie poradzić sobie z najprostrzymi potrzebami domowymi.

Kobiety w "Polfie" zarabiają marnie. Mają jedną z najniższych średnich krajowych. Po podwyżkach lipcowych i sierpniowych zarobki ich sięgają 5 tys. zł. W najtrudniejszej sytuacji są te kobiety, które muszą utrzymać dzieci i siebie jedynie z władnej pensji.

"Jesteśmy traktowane jak dzieci od złej matki. Ciągłe dostajemy mniej niż wszyscy" - skarżą się. Gdy rozdzielano bowiem pieniądze w zakładzie zamiast wyrównać dysproporcje w uposażeniu pracowników, dano wszystkim jednakowo. Pociuszają się teraz, że kwestia ta zostanie uregulowana.

Do Zarządu kasy wpływa miesięcznie około 15 wniosków o pożyczkę. Stan kasy z miesiąca na miesiąc mała. Kolejka po pieniądze zaczęła rosnąć, a przecież nie sposób tak długo czekać na ów dodatkowy środek utrzymania, na pieniądze, które łączą luki w rodzinnym budżecie. Nie sposób, ale nie było innego wyjścia.

Kobiety poprosiły więc o pomoc swoją komisję zakładową NSZZ "Solidarność". K Z nie dysponowała jednak gotówką, by wspomóc kasę, gdyż większość związkowych pieniędzy pochłaniają zasłki statutowe i zapomogi. "Solidarność" zakładowa zwróciła się do PKO i do Banku o udzielenie pożyczki Pracowniczej Kasie Zapomogowo-Pożyczkowej - odmówiono. Związek Branżowy Chemików zadeklował się pożyczyc 80 tys. Kwota ta była jednak tak niska, że nie zaspokajała potrzeb kasy.

Problem wydawał się nie do rozwiązania. W połowie lipca przewodniczący K Z "Polfy" - Ryszard Skrzeczkowski o pomoc poprosił Zarząd Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "Solidarność". Członkowie zarządu po długiej dyskusji, uwzględniając ciężką sytuację kobiet "Polfy" wyrazili zgodę na udzielenie PKZP pożyczki w wysokości 250 tys. zł. Oczekujące na pieniądze kobiety mogły je w końcu otrzymać.

Sprawę kasy na jakiś okres rozładowano, ale tylko rozładowano, bo żeby mogła w przyszłości sprawnie działać i aby nie powtórzyła się sytuacja z lipca należałoby podnieść oprocentowanie składek członkowskich kasy z dwa na cztery procent, ograniczyć wysokość pobieranych pożyczek, skrócić ilość spłacanych rat. Na wszelkie posunięcia pracownicy musieliby wyrazić zgodę.

Pożyczki pieniężne kobiety biorą dostownie na wszystko: na zakup zimowej odzieży, zakup opału, na remonty mieszkań na pokrycie opłaty za stancję, spłaty rat na mieszkanie, na zakup mebli, pralki, lodówki czy telewizora, po długotrwałych zwolnieniach lekarskich, na leczenie chorujących dzieci, na przygotowanie przyjęć weselnych itd. itd.

Skrócenie wyczekiwania na pożyczkę zaledwie złagodziło trudną sytuację kobiet z "Polfy". Konieczność ciągłego pobierania pożyczek wiąże się bowiem z wieloma innymi problemami pracownic Lubelskiego Zakładu Farmaceutycznego.

"Polfie" w tym roku grozi niewykonanie planu. Zmniejszy się więc fundusz płac a tym samym i tak już szczupły fundusz socjalny. Zakład miał rozmaite kłopoty produkcyjne, np. z otrzymaniem polipropylenu, surowca do produkcji strzykawek jednorazowego użytku. Firma holenderska zatrzymała dostawę. Potrzebny polipropylen musiano sprowadzić z Czechostowacji. Były również zakłócenia w dostawie butelek do plynów infuzyjnych z Francji.

"Polfia" przeżyła w tym roku przymusowy postój oddziału PO-4 - produkującego wkłady do sztucznej nerki, tzw. dializatory. Firma włoska "Bellco" przysłała bowiem skażoną bakteriami błonę cuprofanową. Dializatory nie nadawały się do użytku. Pertraktacje reklamacyjne prowadzone przez centralę Handlu Zagranicznego "Varimex" długo nie przynosiły rezultatów. "Bellco" nie chciała uznać reklamacji. Gdy już uznata zabrakło folii do dalszej produkcji. Firma włoska tym razem nie chciała kredytować dalszego zakupu. "Varimex" postarał się więc o folię z RFN.

Na mocy uchwały nr 118 Rady Ministrów "Polfia" w kwietniu przeszła na osobny rozrachunek. Otrzymała spośród wszystkich zakładów zjednoczenia najwyższy współczynnik - 0,9%. Działa on w dwu kierunkach. I tak przy wykonaniu zadań produkcyjnych odlicza się 0,9% z funduszu płac. Gdy zakład nie wykona planu nie wystarczy pieniędzy na zapłacenie ludziom. Aby do tego nie dopuścić szuka się sposobów, które zapobiegłyby grożącym "Polfie" trudnościami. Dyrekcja powołała specjalną komisję do zbadania zatrudnienia w zakładzie. Komisja znalazła w zakładzie 23 absolutnie zbędne etaty. Osoby zajmujące te stanowiska zdaniem komisji powinny być włączone do pracy w produkcji. Komisja Zakładowa "Solidarność" twierdzi jednak, że przyjmując tylko takie zmiany nie usprawni się pracy w "Polfie".

"Zasygnalizowaliśmy dyrekcji - mówi przewodniczący K Z Ryszard Skrzeczkowski, że należałoby opracować nową strukturę organizacyjną zakładu, gdyż obecnie nie nadaje się dla przedsiębiorstwa będącego na własnym rozrachunku. A następną do tej struktury dobrą odpowiednich ludzi którzy swoją fachowością, zaangażowaniem, umiejętnością, nadopiętą z ludźmi, umiejętnościami organizacyjnymi, nade-

walby się na poszczególne stanowiska. Jest bowiem wiele osób w zakładzie, które nie wypełniają swoich zadań. Dyrektor natomiast twierdzi, że takie rozwiązanie nie jest zakładowi w tej chwili potrzebne. Uważa, że schemat organizacji "Polfy" jest zadawalający". W sierpniu na wspólnym posiedzeniu "Solidarności", związków branżowych i dyrekcji będą się te kwestie rozstrzygały - Oby najmądrzej. Pracownicy muszą przecież z czegoś żyć. Pożyczki i przysługująca raz w roku zapomoga w wysokości tysiąca złotych nie dają żadnej gwarancji na godziwe utrzymanie rodziny.

Innym problemem w "Polfie" jest brak mieszkań dla pracowników. Około 60 osób oczekuje na mieszkanie w tym kilkanaście ma bardzo ciężkie warunki. I tak np. samotna matka mieszka z dzieckiem w pokoju o pow. 2 x 4 m², woda, ubikacja na podwórzu. Od 1974 roku jest członkiem spółdzielni mieszkaniowej "Kolejarz". Wiele kobiet mieszka na stacjach. Komisja Zakładowa wielokrotnie interweniowała u prezydenta by zapewnić tym kobietom mieszkania zastępcze lub przyspieszyć otrzymanie mieszkania w spółdzielni. Prezydent obiecuje, że w 82/83 zakład w ramach budownictwa mieszkaniowego otrzyma 25 mieszkań.

Tymczasem samotne matki gniją się też kątem u rodziców. "Mieszkam w dwupokojowym mieszkaniu z mamą, ciężko chorym ojcem, siostrą i swoją 5,5 roczną córeczką - opowiada jedna z matek. Inna mówi - "Dostałam mieszkanie z zakładu pracy. Jeszcze wtedy pracowałam moja mama, jako dwie pracownice otrzymaliśmy, ale własnościowe. 300 tys. kosztuje - Nie mogę tego wziąć, tłumaczę dyrektorowi. A on na to, że jeżeli zrezygnuję to nie wiadomo, kiedy dostanę. Zgodziłam się. Miałam wkład w spółdzielnię 40 tys. wzięłam pożyczkę 20 tys. i będę spłacać 1816 zł, miesięcznie to moje własne mieszkanie przez 30 lat, czyli do sześćdziesiątego roku życia. Pisałam o umorzeniu tej pożyczki bo po odliczeniu wszystkich rat i świadczeń zostaje mi na utrzymanie 1200 zł. Wezwała mnie wtedy socjalna i mówi - "Co pani tu napisała 1200 zł, co tym myślisz, że ja ci dołożę?"

"Ja miałam inną sytuację - skarży się następna matka. 9 lat pracuję w zakładzie i od trzech lat sama wychowuję dzieci. Mieszkam w starym mieszkaniu z niesprawną kuchnią, w wilgoci, z dziurami w ścianach, okna trzeba wymienić. Staraliśmy się o mieszkanie byłam do podziemia w pierwszej piątce. I tak się stało, że zostałam z bagażem i z dziećmi na sta-

cji, przeprowadzałam się już, bo miałam otrzymać mieszkanie a okazało się, że to nie dla mnie. Z płaczem poszłam do dyrektora a on otworzył szufladę i powiedział, że w szufladzie mieszkań nie trzyma. Dlaczego nie dają mieszkań tym którzy tyle lat pracują i nie odejdą. Bo my nie odejmiemy, dokąd miałybyśmy pójść. W tym zakładzie zaczynałyśmy pracę"

Gdyby dzieci tak nie chorowały, łatwiej by było koniec z końcem związać. A tak chodzi się często na zwolnienia. Dyrektor wyzywa nas do siebie i pyta dlaczego pani bierze tak dużo zwolnień? Jeżeli pani dziecko choruje to niech pani nie pracuje, bo jest pani nieprodukcyjna. Pytam się więc dyrektora a kto utrzyma moje dzieci? - A czy ktoś się zastanowił dlaczego dzieci teraz tak często chorują? Czym je matki mają karmić? Jak mają być zdrowe? Czy ktoś się zastanawia, co z tych niedożywionych dzieci wyrośnie?. Ustawa rządowa mówi, że matce przysługuje 60 dni w roku opieki nad dzieckiem. Gdy wykorzysta przysługujący jej limit zmuszona jest brać urlop bezpłatny. Jeśli jest jedyną żywicielką rodziny zostaje bez środków do życia. Byli mężowie płacą alimenty nieregularnie a i wysokość alimentów nie przekracza często 15.00 zł miesięcznie. "Mój były mąż mówi, że gdy będę go zmuszała do płacenia to się zwolni z pracy i go nie znajdę, wtedy nic nie dostanę".

Kobiety próbują więc radzić sobie same. Dorabiają sprzątniem, myciem okien. "Nie wstydzę się iść do pani doktor myć okna. Cieszę się, że po 3 miesiącach sprzątnięcia zarobiłam 4 tys. zł" - mówią.

Praca w "Polfie" jest bardzo męcząca. Stary, mało zmechanizowany zakład. Produkcja w większości ręczna. Pracownicy z wydziału dializatorów przez 8 godzin muszą przestać na nogach, ręce trzymając w górze.

Kobiety z Wydziału Farmaceutycznego, najcięższego w całym zakładzie, przenoszą tony butelek dziennie, ręcznie myją butelki, ręcznie przykręcają nakrętki. Samotne matki nie skarzają się, gdyż dyrekcja pozwoliła im pracować na jedną zmianę, a dla nich to jest już ogromne szczęście, mogą bowiem po południu zająć się dziećmi. Drżą tylko, żeby im nie odebrano tego jedynego "przywileju"

EWA KOWALSKA

Z KORESPONDENCJI

Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w odzyskaniu Lokalu dla biblioteki, który obecnie zajmuje Miejski Komitet Czynów Społecznych. Jednocześnie informujemy, że Lokal ten w pierwotnych planach przeznaczony był dla biblioteki. Na potwierdzenie czego dokumentacja znajduje się w W.B.P.

W dniu 4.VIII.1981 r. wystosowaliśmy pismo do prezydenta miasta następującej treści: "Zwracamy się z serdeczną prośbą o powiększenie Lokalu biblioteki przy ul. Bieruta 12. Prosimy o umożliwienie nam korzystania z biblioteki dysponującej dużym księgozbiorem, gdzie zakupu nowości nie ograniczałaby ciasnota lokalowa, gdzie o wycofaniu książki nie decydowałby brak miejsca na regałach.

Pragniemy mieć bibliotekę, w której można by dostać zarówno najnowsze wydawnictwa jak i książkę starą wydaną przed laty. Pragniemy mieć w osiedlu bibliotekę gdzie można byłoby spokojnie poczytać czasopisma, opracować referat czy przygotować trudniejszą lekcję do szkoły, korzystając z podręcznego księgozbioru naukowego i innych pomocy gromadzonych przez tutejszą bibliotekę.

Pragniemy aby młodzież nasza tu spędzała wolny czas na nauce, wieczorach bibliotecznych, spotkaniach autorskich czy innych imprezach, a nie w sąsiednim "Kaprysie". Wierzymy głęboko, że pan prezydent zrozumie i uwzględni naszą gorącą prośbę."

Czytelnicy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej - Filia nr 11 Lublin ul. Bieruta 12
(37 podpisów)

Lublin dn. 5.VIII.1981 r.

JAKIE "ZASŁUGI"?

"Sztandar Ludu" (nr 134 - z dnia 8 lipca 1981 r.) w informacji z swj MRN w Lublinie podał do wiadomości, że prezydent miasta Longin Zieliński, zgłosił wniosek, by jednej ulicy Lublina nadać imię Ryszarda Wójcika "wielce zasługownego dla miasta i województwa człowieka".

Zapewne wniosek ten został "podparty" mocnymi argumentami. "Sztandar Ludu" nie poinformował o tych "wielkich zasługach", a szkoda, bo warto jest coś niecoś wiedzieć o ludziach, których imiona i nazwiska pojawiają się może niedługo na domach którejs z ulic naszego miasta!

Czy zasługi Ryszarda Wójcika są aż tak wielkie, by zasługiwały na to wyróżnienie, tego nie wiem, nic o takich związanych z tym nazwiskiem nie słyszałem. Może i są nie jestem przecież wszechwiedzącym i nie muszę wszystkiego wiedzieć. Jestem przekonany że większość mieszkańców Lublina również nic nie wie o tych "wielkich zasługach". Wobec tego - czy są one aż tak "wielkie", by je upamiętniać? A swoją drogą - może jednej z ulic Lublina lepiej byłoby nadać nazwę BUDOWNI-

CZYCH DRUGIEJ POLSKI? Tu nie byłoby żadnych wątpliwości, ich "zasługi" zna bez wyjątku każdy! Zasługi, same "wielkie", "wybitne" zasługi dostojnie we wszystkich dziedzinach!

Mija pierwsza rocznica strajków i wielkiego zrywu klasy robotniczej 1980 r. Wydarzenia te zapoczątkowały nową epokę historii Polski i nowy rozdział w historii Europy. To wielkie wydarzenie winno być różnorodnie upamiętnione i na trwałe wpisane do historii. Buduje się odświeżając tablice pamiątkowe i pomniki. To bardzo dobrze, ale czy nie warto byłoby to również upamiętniać nadając odpowiednie nazwy ulicom, placom, a nawet zakładom pracy? Poddaję to pod rozważenie, bo naprawdę warto jest działać coś i w tym kierunku, by nasze miasta i miasteczka miały takie na przykład nazwy ulic: ulica ZRYWU ROBOTNICZEGO 1980, aleja PROTESTU ROBOTNICZEGO 1980 r. ulica SOLIDARNOSCI, plac WIELKIEGO ZRYWU KLASY ROBOTNICZEJ 1980, itp.

JÓZEF WERESKI



Fot. Sławomir Smyk

MY CEL MAMY

Nie rozpieszcza nas ostatnio życie, to pewnie. Kolejki wysysają z nas ostatnie siły vitalne i regenerować ich nie mamy ostatnio jak. Codziennie jesteśmy bombardowani przez coraz to nowe fakty natury polityczno-społecznej, po których albo nam opadają ręce, albo znowu zaczynamy się bać. I tak na okrągło. Jesteśmy chyba po prostu zmęczeni codziennym życiem, czy też raczej codzienną vegetacją. A co gorsze uświadomiamy sobie, że kłopoty naszego dnia codziennego nie skończą się tak szybko, jak byśmy tego pragnęli.

W serii Towarzystwa Kursów Naukowych wydawanych przez NOW-ą ukazała się praca M. Króla i J. Kurczewskiego pt. "Po sierpniu 1980 r". M. Król podsumowując "Inną rewolucję" pisze: "rewolucja, jaka dokonana się w Polsce, nie przypomina niczego z polskiej przeszłości, nie jest także podobna do żadnego z wydarzeń w historii powszechnej. Odmienności są oczywiste. Nigdy motywacja egzystencjalna i pragnienie wolności, jako wolności po prostu, nie ujawniły się w równie czystej postaci". I dalej: "oznajmienie wolności, ów akt egzystencjalny nie ma bowiem charakteru negatywnego (...) jest wolny od nienawiści, zawiści i terroru, nieodłącznych przecież towarzyszy rewolucyjnej ekstazy." I mimo że wydarzenia nam współczesne najtrudniej jest nam ocenić właśnie przez brak perspektywy i emocje, to jednak opinie te wydają się być oczywiste.

Że stało się to w taki, a nie inny sposób, jest заслуżą społeczeństwa. Jego dojrzałości, tolerancji świadomości realiiów. Jednak w komplementowaniu się wzajemnym nie możemy zapomnieć iż jedyną gwarancją procesu odnowy jesteśmy w dalszym ciągu my sami. Sami - czy to jako społeczeństwo, czy to jako jednostki na to społeczeństwo się składające (osobiście nie wierzę w instytucjonalne gwarancje). Dzięki spontaniczności akcji samoobrony społecznej, samorządowej itd., udało się wyedukować społeczeństwo do tego stopnia, że było ono w stanie samo realizować realny program pracy u podstaw - odbudowywanie elementarnych więzi społecznych. Znając realia naszej ulicy śmiem twierdzić że "wciskanie" jakoby we władzach naszego związku trwały walki pomiędzy frakcjami "gołębi" i "jastrzębi", jest pomysłem chybiwym. We władzach siedzą "gołębie", "jastrzębie" natomiast

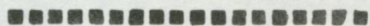
Dnia 19 lutego 1981 roku w Łodzi została zatrzymana przez funkcjonariuszy SB obywatelka Czechosłowacji - Lenka Cvrčková (pseudonim Linda Winsh). W czasie swego pobytu w Polsce współpracowała z nowopowstającą organizacją studentką - NZS, pracowała w warszawskim radiowęźle akademickim "Riviera", w czasie strajku studentów łódzkich była redaktorką pisma "STRAJK".

Zatrzymanie jej miało miejsce w prywatnym mieszkaniu, następnego dnia po podpisaniu przez ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki - Janusza Górskiego - porozumienia łódzkiego. Ponieważ jeden z punktów tego porozumienia gwarantował bezpieczeństwo biorących udział w strajku i współpracujących strajk, aresztowanie Lindy było jawnym pogwałceniem świeżo podpisanej umowy.

Po zatrzymaniu Lenka Cvrčková została deportowana do Czechosłowacji. Przez długi czas jej los był niezny. Przebywała najpierw w więzieniu w Ostawie, a później przewieziono ją do Pragi, gdzie przebywała do tej pory. Władze czechosłowackie oskarżyły ją o działanie na szkodę zaprzyjaźnionego socjalistycznego kraju - PRL. Obecnie śledztwo jest zamknięte i Lenka Cvrčková oczekuje na proces.

Wiekopolski Komitet Obrony
Więzionych za Przekonania

Niezależne Zrzeszenie
Studentów Politechnik
Poznańskiej



Droga do wolności

(Lence Cvrčkowej)

to
musi cię zaboлеć
wtedy wiesz
- jesteś
Stawiasz swój pierwszy krok
na moście
który musisz zastąpić
pierwszy krok w przestrzeń
To będzie boleło

CEZARY LISTOWSKI

odzywają się w kolejkach. Wystarczy posłuchać, jakie tam się rodzą propozycje, jak narasta tam niecierpliwosc...

Czasem kiedy tak przypatruję się temu wszystkiemu, nasuwają mi się reminiscencje z dzieł Dostojewskiego, gdzie rzeczy piękne wyłaniają się zazwyczaj z najgorszego brudu. W sierpniu 1980 roku wymaltretowane, sidicone i rozbite społeczeństwo polskie zrzuciło "maskę" i zrobiło coś takiego, czego nie potrafiła do dziś określić politologia i socjologia.

W sierpniu 1980 roku z totalnego (wydawałoby się) monopolu wypadł jeden kamyk, w rezultacie czego cały system uległ rozpadowi. I bardzo dobrze. Ale jeżeli się chce cokolwiek budować, musi być stworzona jakaś trwała podstawa. Tę właśnie podstawę - bazę - musimy jak najszybciej stworzyć od nowa, i to nie bacząc na trudności, tak obiektywne, jak i subiektywne.

Odnoszę nieodparte wrażenie, że te trudności są jednak natury subiektywnej. Całego asortymentu "działań" wpływających na zwolnienie tempa budowy nowego ładu nie będą wymieniał, ponieważ zostało to podane już dawno w bardzo jasnej i przystępnej formie w opracowaniu pt. : "Jak Solidarność rzucić na kolana". Musiały nad tym siedzieć tęgle głowy, których zajęciem jest wymyślanie coraz to innych sposobów na "zamącenie kadzi narodowej". I nie dziwota, że się to "Stare" tak uporczywie broni, oni tracą dostownie wszystko, My do stracenia nie mamy nic, albo prawie nic. Myśmy dopiero rozpoczęli proces rewindykacji naszych podstawowych praw. Oficjalnie przedstawia się nam tę sprawę, jako akt dobrej woli ze strony władz, nie zaś jako ich konstytucyjny obowiązek.

To, co jest zyskiem dla społeczeństwa, jest zarazem zyskiem dla władzy. Chyba, że władza ma inne cele, niż służenie swojemu społeczeństwu. Wtedy jej reprezentanci uczynią wszystko, żeby wdeptać w ziemię każdego, kto im się przeciwstawia i będzie im obojętny, czy będzie to "wierzący czy niewierzący, partyjny czy bezpartyjny" itd. Cena tych działań również będzie im obojętna.

Człowiek jest jednak istotą niezwykłą, dla której życie ma wartość nie tylko dlatego, że się z niego korzysta, ale również dzięki temu, że się je w jakimś zakresie poświęca wielkim celom. My cel mamy.

JANUSZ A. RUCIŃSKI

smutna rocznica

Jedną z najsmutniejszych dat w całej - przeszło tysięcletniej - historii naszego państwa, pozostanie noc z 20 na 21 sierpnia 1968 roku. Tej to nocy miało miejsce wydarzenie, którego tragizmu - jako naród - w pełni nie uzmysłowiliśmy sobie do tej pory. Polskie wojska - wraz z wojskami pozostałych państw "satelitarnych" bloku - przekroczyły granice zaprzyjaźnionej i suwerennej Czechosłowacji; by stłumić dokonując się tam od pewnego czasu przemiany i nie dopuścić do demokratyzacji życia społecznego w tym kraju.

Staramy się wyrzucić z pamięci sprawy przykre - to rzecz ludzka. Lecz może warto byłoby właśnie teraz przypomnieć sobie klimat tamtego gorącego lata po "praskiej wiosnie" i po naszym studenckim "marcu" - jaskółce, która jeszcze wiosny nie uczyniła, a zwiastowała dopiero nadciągający podmuch mroźnej, grudniowej zimy. Prasa polska płuła wtedy na przemiany dokonujące się w kraju naszych południowych sąsiadów mniej więcej tak samo, jak dziś ma to miejsce tam w odniesieniu do nas. Nasze społeczeństwo nie zdobyło się nigdy ani na odruch jakiegokolwiek protestu, ani nawet (a może "aż") na wysłək zrozumienia tego, co wtedy rzeczywiście miało miejsce. I - tak na dobrą sprawę - po dziś dzień nie wykazujemy odpowiednio silnego dążenia do - choćby tylko - poznania prawdy o tamtych wydarzeniach.

CeJ

Zadowolenie "przeciętnego obywatela" (który właściwie przestał już być obywatelem i z życia publicznego, obywatelskiego wyczołał się w świat swych prywatnych potrzeb) było oparciem dla totalitarnej dyktatury. Ten "Przeciętny obywatel" ze swoimi potrzebami i interesami zredukowanymi już przez dyktaturę, jest jej produktem i to produktem wymarzonym: do tego stopnia uznaje ją za niezmienną, że całkowicie się do niej dostosował - swoim zdeformowanym życiem wspiera ją więc i umożliwia jej istnienie. Dyktatura potrzebuje go, bo koniec końców "przeciętny obywatel" właśnie na nią pracuje.

Zdenek Miłynał - "Mróz

od wschodu". Warszawa 1981. Wyd.: NOW-a. (Książka analizująca przyczyny i przebieg "praskiej wiosny" a potem interwencji państw bloku w Czechosłowacji. Miłynał był w 1968 członkiem KC KPCz, po 1968 wyczołał się z czynnego życia politycznego. W 1970 r. usunięto go z KPCz. Jako jeden z inicjatorów i sygnatariuszy Kartę 77, zmuszony do opuszczenia kraju emigrował do Australii.)

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI, Biuletyn Związkowy NSZZ "Solidarność". Redaguje zespół Ewa Kowalska, Bronisław Kowalski, Stanisław Jan Królik, Cezary Listowski (p. o. red. nac.) Adres: LUBLIN, ul. Królewska 3, pok. 30. Druk.: LZ Graf, Nr 3, Nakł. 25000, Nr 42 zamknięto 15.08.1981 r. Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.